

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

Numer pojedynczy k. 5.

Adres wydawnictwa:

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petirowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz. kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, kwartalnie rb. 1 k. 25.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, kwartalnie rb. 1 k. 30.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.
Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

W Płocku ulica Warszawska,
W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

Polera się

CZYTELNIA

Heleny Potworowskiej

Czytelnia zawiera 1,200 dzieł rozmaitej treści, nie tylko beletrystycznej. Książki dla dzieci i młodzieży.

Wynajem miesięczników i kwartalników.

Abonament miesięczny 25 kop., dla niezamożnych połowa.

Wydawanie książek od godz. 12—2 i od 3—5 po poł.

W niedzielę i święta od godz. 2—4 po poł.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego	Imiona słowiańskie
Środa 23 kwiet.	Wojciecha	Jerzego św.
Czwartek 24	Fidelsa	Jaroslawa św.
Piątek 25	Marka ewang.	Spitimira
Sobota 26	Kleta	Bogufala
Niedziela 27	Teofila	Zywisława
Poniedziałek 28	Witalisa	Sławogosta
Wtorek 29	Piotra	Chwałisława

Wschód słońca o godz. 4 m. 44

Zachód słońca o godz. 7 m. 4

Odmiana księżycowa: ostatnia kw. d. 30 kwietnia o godz. 12 m. 17 po poł.

Wysok. wody na Wiśle d. 18 kwiet.	6 stop 7 cali
pod Płockiem d. 19	6 " 5 "
d. 20	6 " 5 "
d. 21	6 " 5 "

Temperat. w Płocku: C° d. 18 kwiet.	5,4	10,4	8,4
d. 19	4,8	8,4	3,6
d. 20	6,2	14,6	9,4
d. 21	11,4	16,4	9,6

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 29 kwietnia w Mławie, Rypinie i Radziszewie, 30 w Sierpcu.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 27 kwietnia w Sułdowie, 28 w Grajewie i Białymostku, 29 w Szczuczynie.

Zmiany w duch. diecezji płockiej.

Ksiądz Klemens Grefkowicz zwolniony został od obowiązków proboszcza parafii Janowiec w pow. makowskim i mianowany wikaryuszem parafii Bóża w pow. makowskim. Ks. Ludwik Wilkoński, wikaryusz katedrały, mianowany został administratorem parafii Janowiec w pow. makowskim. Wik. w Świdwie ks. Tomasz Bloch mianowany został administratorem parafii Białe w pow. płockim.

Zmiany w służbie i mianowania

Pomocnik zarządzającego warszawskim składem maszynowym, sekretarz Jan Polonka mianowany sędzią etatowym do szczególnych poruczeń przy gubernatorze płockim.
Pełn. ob. sekretarza magistratu w Lipnie Mikołaj Timofiejew zwolniony od pełn. ob. z dniem 1.4.02.
Starszy buchalter z kasy przasnyskiej sekretarz k. g. Jan Beckin mianowany naczelnikiem stołu w izbie ślub. płockiej, a na jego miejsce wyznaczono buchaltera I-go rzędu z kasy ciechanowskiej Stanisława Romanowskiego.
Buchalter I-go rzędu z kasy mławskiej Grzegorz Janowicz przeniesiony do kasy ciechanowskiej, a na jego miejsce wyznaczono buchaltera II-go rzędu z kasy mławskiej Jana Skłodowskiego, a na jego miejsce mianowany kancelista z kasy mławskiej Janusz Litwin.
Kancelista z kasy przasnyskiej Janusz Litwin przeniesiony do kasy mławskiej.
Wykonawca Instytutu Nowo-Aleksandryjskiego I-go rzędu Stefan-Roman Dudański mianowany młodszym kontrolerem etatowym zakładów karnych w okr. III akcyz.
Kierownik szkoły elementarnej w Oborach pow. płockiego Ryszard-Henryk Kossel przeniesiony do Lipowa w pow. ciechanowskim. Zwolniony od

pełn. ob. nauczyciel w Bartnikach pow. przasnyskiego Stanisław Muszyński, zgodnie z prośbą.

Zatwierdzeni zostali sędziowie gminni na trzechlocie: Romuald Gogolewski w I okręgu sądowo-gminnym; Kazimierz Skarżyński w IV okr. powiatu pułtuskiego.

OBIEŻYSASI

w oświeceniu dziejów naszych.

Jak co wiosna, od lat kilku i w obecnej porze mówimy na wsi znowu o obieżysas-twie. Pełno w „Echach” pod tym wzglę-dem uwag krytycznych i wiadomości bie-żących. Przed dwoma z górą laty pisałem na tem miejscu w tej kwestii obszernie i wyłożyłem tam teorię tych wprost z przy-rodzoną koniecznością w danych warun-kach czasu i przestrzeni ujawniających się migracji ludu roboczego na wsi. Przede-wszystkiem zaś zwrócić starałem się uwagę czytelników na bezwzględność wszelkich usi-łowań w kierunku i pod kątem przymusu prawnego zapoczątkowanych. Opieka ustaw karnych nie przyda się na nic pod wzglę-dem skutków praktycznych, pomijając już to, że takie odwoływanie się do opieki or-dynacji policyjnych jest w wysokim stopniu niemoralnym i pod względem kulturalno-etycznym da w przyszłości skutki opłaka-ne. Mimo to rozwiązanie tragicznego zaga-dnienia za pomocą interwencji państwa i prawodawstwa karnego wydaje się niektó-rym umysłem tak prostym i oczywiście, że wciąż pomimo opozycji nader szerokich kół obywatelskich sięgają po tę miksturkę ekonomiczno-polityczną. Mielśmy przykład oczywisty w jednym i drugim kierunku we wniosku T-stwa rolniczego w Łomży i we wniosku przeciwnym rolników płockich. — Działo się to przed kilku zaledwie miesia-cami. Sprawa jest przeto zupełnie aktual-na. I pozostanie taką. Za to nam ręczyć mogą i energia umysłu ludzkiego i natu-ralny egoizm człowieka.

Wobec tego przypomnę na tem miejscu analogiczne sprawy z odległej przeszłości naszej. Czytelnik, nieprzekonany błędami o jakości policyjnie rozumianej samoobro-ny, powinien z tych dokumentów history-cznych wydłusć jaknajgłębsze przekonanie, że w takich wypadkach kodyfikowanie prze-pisów prawnych jest równoznacznem pisa-niu liter na wodzie.

Ołbrzymia Rzeczpospolita nie była wca-le jednolitą pod względem społecznym. — Część zachodnia w dorzeczu Warty i Wi-sły, gęściej zaludniona, rozwinęła się szyb-ciej pod względem ekonomicznym. Mając do rozporządzenia względnie wygodne dro-gi komunikacyjne, zapewniony rynek zby-tu, szlachta tych ziem miała wyraźny inte-res w prowadzeniu gospodarki folwarcznej, opartej na stałej, zorganizowanej pracy na roli. Chcąc zapewnić sobie stałą pracę — przytem pracę możliwie taną, zrozumiała rychło, że zdobędzie ją najłatwiej na dro-dze zaprowadzenia i utrwalenia poddaństwa i robocizny. To też wobec wzrostu przywi-lejów szlacheckich, udało się jej zabiegi swoje uwniekszyć powodzeniem, gdyby nie wschodnia ściana Rzplitej. We wschodnich dzielnicach panowały stosunki bardziej od-mienne. Przestrzenie pod uprawę nadające się niezmiernie, ludność rzadka, dróg komu-nikacyjnych brak zupełny. — O gospodar-stwie folwarcznem niema tam mowy zupeł-nie. Właściciel ziemi czuje się szczęśliwym, jeżeli przez zapewnienie swobod udaje mu

się w ogóle zgromadzić potrzebną dla za-łożenia osady ludność. — Wystarczają mu zgola czynsze osadników; nie sięgał po ich swobodę; wiedział doskonale, że uznaniem tej wolności istnieć w ogóle może ekonomicznie. Nie próbował tedy bynajmniej nakładcą kujan prawnych. Z tego przeciw-stawienia Zachodu i Wschodu Rzplitej jed-en przedewszystkiem rodził się skutek: masy ludu pracującego ruszyły z Zachodu na Wschód. Konstytucje sejmowe zachowa-ły liczne ślady pośrednie tych wielkich wędrówek. Pełno tam skarg wzajemnych szlachty — jednej połowy Rzplitej na dru-gą, jednych województw na drugie. Pró-bowano rozstrzygać te pretensje, łagodzić je, do ustępstw skłaniać, napróżno. Poczy-nając od Jana Olbrachta (1496) przez ca-ły wiek XVI, przez połowę XVII, aż do samych buntów kozackich, ciągnie się ta nieprzerwana skarg z jednej i migra-cji z drugiej strony. Na Wschodzie, jak już powiedziano, stan ekonomiczny i prawny ludności wiejskiej był względnie pomyślny, ciężary poddańcze małe; tego wymagał bo-wiem interes pana, interes kolonizacji. Ta-ki stan, rzeczy musiał się odbić i na sto-sunkach panujących w prowincjach zachod-nich, musiał się odbić przedewszystkiem w ten sposób, że szlachta nie mogła zwięk-szać ciężarów poddańczych inaczej, jak tyl-ko zwolna i umiarkowanie, pierwszym bo-wiem z jej najistotniejszego interesu gospo-darczego wynikającym obowiązkiem było: ludność wiejską od wychodźstwa powstrzy-mać. Trzeba było pozory wolności przy-najmniej zachować. Albowiem kręcono na tę ludność bicz z ustaw karnych — bicz ten jednak nie osiągał zbiegów; za krótki on był na ówczesne od morza do morza się-gające granice Rzplitej.

W tym zgiełku zupełnym, z posród bez-imiennych mas ludu kmięcego konstytucje sejmowe wyodrębniają, różniczkują jeden specjalny odlam, na który niniejsze kartki zwrócić uwagę zamierzają.

Odlam ten nosi nazwę *ludzi łonnych* (lu-żnych), lub *hultajów*. Przeciwno tej grupie kmięci skierowała szlachta całą rzeszę re-presalji karnych. W końcu XV w. ustalil się zwyczaj, że ludność wieśniacza w czasie żniw wychodziła na zarobek z Polski na Śląsk i do Prus przez co, jak czytać mo-żna w ustawach roku 1496, w czasie żniw „nie można dostać łatwo *Wieniacz*” pol-skich robotnika i slug”. Konstytucja tedy tegoż roku poleciła starostom, dzierżawcom i w ogóle szlachcie, aby wychodźców przy-trzymywali i do robót swych polnych uży-wali. Zajmują się tymi „hultajami” konsty-tucje z lat 1503, 1523, 1532, 1563 i 1588 bezustannie powtarzają skargi, wciąż pod-kreślając obowiązek władz w kierunku chwywania zbiegów. Dwie ostatnie konsty-tucje nie zadawałnają się przypomnieniem tego obowiązku, grozą bowiem karą 100 grzywien na niedbale urzędy miejskie i sta-rostów spaść mającą. Bardzo ciekawa jest pod tym względem konstytucja z r. 1593, najobszerniej rzecz tę rozpatrująca. Przy-taczamy ją też w całości, jako nader waż-ny dokument. (D. n.)

PŁOCK.

Z Tow. kolarzy płockich. W niedzielę zeszła odbyło się walne doroczne zebranie członków tego Tow., w obecności 49 człon-ków. Obradom przewodniczył poproszony

przez zebranych p. Ign. Majewski. Odczy-tane sprawozdanie z działalności — za rok 1901 wykazuje, że tow. liczyło w ciągu roku 140 członków; ostatecznie w d. 1 st. członków rzeczywistych nie zalegających ze składkami było 118. Ogólny przychód wyniósł 3128 rb., w tem najważniejszą ru-brykę stanowi dochód z wejść do siedziby Tow. na zabawy letnie, za używanie gier, ze szlągawki itd., razem 1767 rb., człon-kowie opłacili wpisowego i składek 1153 r. Ogólny rozchód wraz z urządzeniem ca-łej siedziby Tow. toru, oraz budynków na pomieszczenie gier i t. p. wyniósł 4928 rb. Na Tow. cięży pożyczka, zacią-gnięta u protektorów, która już w tym ro-ku została do połowy umorzona.

Tak się przedstawiają suche cyfry spra-wozdania ze strony technicznej, byłbyśmy mocno niesprawiedliwi, gdybyśmy tu nie zaznaczyli działalności Tow. w szerszem znaczeniu społecznym. Wykazał to dowo-dnie pracowity sekretarz Tow. p. Dzierża-nowski, który w obszernem przemówieniu udowodnił pożyteczną działalność. Tow. kolarzy płockich ma na celu nie tyle i wy-lącznie popieranie sportu kołowego, ile myśl o wpajaniu wśród publiczności zami-łowania do zabaw na świeżem powietrzu. W tym celu urządziło swój ogród, w któ-rym prócz toru dla zwolenników koła, urządziło cały szereg gier i zabaw na świeżem powietrzu: gimnastykę, lawn-tenni-sa, krokieta, strzelnicę, kregielnię i t. d. Zabawy letnie ściągają do ogrodu Tow. tysiące osób, żadnych przyjemnej i hygie-nicznej rozrywki. Dzieci, młodzież ma do-skonale i przystoite miejsce dla swych zabaw. W roku zeszłym przewinęło się w ogrodzie kolarzy przeszło 20000 osób, które używały gier na świeżem powietrzu. Za wielką zasługę Tow. poczytujemy urzą-dzenie zabaw dla biednych dzieci miejskich, które setkami zgromadzały się w ogrodzie kolarzy, aby pod kierunkiem pań używać zabaw. Spodziewać się należy, że w tym roku zabawy takie zostaną wznowione i pro-wadzone w pewnym kierunku systematycz-nym. Taką szeroką myśl, takie nie zaskle-pianie się wyłącznie w kole jednego sportu, takie uprzedzenie uciech dla najbiedniej-szych dzieci miasta podkreślamy z całym za-dowoleniem. Wreszcie sportowcy, pod egidą których wszystko się to odbywa, mieli również swoje przyjemności: urządzali wy-sciigi, niezbyt forsowne, urządzali wspólne dalekie wycieczki i t. d. Ta część sporto-wa nie rozwinęła się tak jeszcze, jak w in-nych Tow., ale przy ogólnych swych ce-lach członkowie nie dają nawet do urzą-dzania uciążliwych i nieraz szkodliwie od-bijających się na zdrowiu rekordów, wy-sciągów i t. d. Dotychczasowy prezes Tow. dr. Zaleski rzekł się swej godności ze względu na zajęcia rozliczne.

Wynik wyborów był następujący. Odda-no ogółem 48 list. Do zarządu powołani zostali: na prezesa inż. p. Władysław Cze-choński (32 gl.), na wice-prezesa dr. fi. Ignacy Majewski (22), na sekretarza p. Ludwik Dzierżanowski (47), na skarbnika p. Nikodem Lewenstein (25), na lekarza dr. Al. Maciesza (23). (Ponieważ rzekł się godności, wszedł więc dr. Chmieliński). Na członków komitetu pp. Józef Zborow-ski (27), Antoni Wysocki (22), Wł. Roba-kiewicz (20), dr. Wład. Biesiekierski (19), Wł. Apfelbaum (18). Na członków komisji rewizyjnej wybra-

ni zostali pp: Jan Pogroziński, Józef Ma-
drzejewski i Józef Zieliński.

Na członków komisji wyścigowej pp:
dr. Al. Maciesza, Wł. Brzozowski i Ig-
nacy Majewski.

Po wyborach odbyła się w hotelu pol-
skim wspólna wieczerza, która przeszła
w dużym i serdecznym usposobieniu ze-
branych.

Z komitetu opieki nad choremi dziećmi.

Komitet ten, który w przeciągu całego ro-
ku zbierał skrzętnie, aby zgromadzić od-
powiedni fundusz dla przyjsia z pomocą
dzieciom, potrzebującym leczenia w Cie-
chocinku, lub pobytu na wsi, odbył w zesz-
łą medyczne posiedzenie, na którym zapo-
dlić odnośnie postanowienia. Z liczby setki
blisko dzieci, które poprzednio zgromadzi-
ły się na ogólnym lekarskim, wybra-
no 30 najwięcej biednych i potrzebujących,
które mają być wysłane do Ciechocinka
na pierwszy sezon kuracyjny. Zarząd tego
zakładu zapewne, jak co roku, udzieli
bezpłatnie pewną ilość kąpiel, o co odpo-
wiednie podanie komitet już wystosował.
Prócz tego komitet zamierza wysłać około
20 dzieci osłabionych na pobyt letni we
wsi. W tym celu prosi za naszym pośred-
nictwem właścicieli folwarków, aby raczyli
laskawie porozbierać te dzieci do siebie na
wieś — po dwoje, troje, ile w ogóle, kto
może. Dzieci te potrzebują koniecznie świe-
żego powietrza, no i dużo mleka. Dotych-
czas pomoc swą w tym względzie zaofero-
wała pani Domagalska z Kiełtyk, która
przyjmuje do siebie 4 dziewczynki na po-
byt 6-tygodniowy. Spodziewać się należy,
że i reszta potrzebujących znajdzie pomie-
szczenie u ludzi dobrych, którzy rozumie-
ją, jak wielkie znaczenie dla życia społe-
cznego ma zdrowie tych najmłodszych, któ-
rzy w przyszłości mogą stać się pożytecz-
nymi pracownikami, jeżeli wcześniej rato-
wać ich będziemy. Inaczej wyrosli na ka-
leki, o których wciąż społeczeństwo my-
śleć musiało, które byłoby stałym cięża-
rem dobroczynności, jeżeliby wcześniej nie
zapobiegali ich kalektwu. W ciągu trzech lat
działalności, komitet, wysyłając rachitycz-
ne i skrofuliczne dzieci do Ciechocinka,
wyratował już więcej, niż pół setki ludzi
od ulomności fizycznych, które im wcześ-
niej, lub później groziły. Działalność taka
zasługuje więc ze wszelkich miar na pomoc
społeczną, w dobrze zrozumianym interesie
społecznym. Kto daje prędko, kto prędko
pomaga, ten podwójnie daje i podwójnie
zyskuje. Kto nie chce wyłożyć swego grosza
na pomoc dla dzieci chorych, temu w przy-
szłości pozostanie ofiara, jaką musiałby
składać dla utrzymywania kalek, a w kon-
cu żebraków ulicznych.

Dla tego też w imię, już nie uczuć lito-
ści, ale w imię dobrze zrozumianego intere-
su społecznego, udajemy się z prośbą do
ogółu właścicieli ziemskich gub. plockiej,
aby zaoferowali u siebie pomieszczenia
dla tych 20-ga dzieci, których stan zdro-
wia wymaga koniecznie pobytu na wsi.
Nie będzie dla nich zbyt uciążliwym utrzy-
manie paru dzieci, a korzyść społeczna
wyniknie z tego duża.

Na posiedzeniu komitet postanowił wy-
dać kalendarz plocki, jaki już od dwóch
lat wydaje dla pomnożenia swych fundu-
szów. Kalendarz plockiego rozchodzi się
mniej więcej około 700 egzemplarzy, głów-
nie jednak w mieście. Szkoda, że kalen-
darz ten nie znalazł jeszcze rozpowszech-
nienia w całej gubernii. Spodziewać się
jednak należy, że w miarę lat popular-
ność kalendarza wzrastać będzie w naj-
szerszych warstwach.

Wiosna. Wbrew przepowiedniom pana
Demczyńskiego, zamieszczonym w ostatnim
numerze, mieliśmy przez trzy ostatnie dni
piękną pogodę przy względnie dość wyso-
kiej cieploty. Nocy jednak i wieczory są
jeszcze wciąż bardzo chłodne. Słoneczna
pogoda ożywiła oblicza rolników, którzy
zaczęli już mocno narzekać na nadzwyczaj
wilgotną wiosnę. Stan taki uniemożliwiał
rozpoczęcie robót polnych, które przez to
są już mocno opóźnione. Oby tylko w dal-
szym ciągu pogoda dopisała, to i roboty
pospieszą.

Przepowiednie pana Demczyńskiego, jak
spostreżaliśmy z poprzednich jego noto-
wań, dość ściśle się zgadzały ze stanem
powietrza, dla tego też uważaliśmy za sto-
sowne podać je do wiadomości czytelników.
Próba nie wypadła dla nas pomyślnie,
bo właśnie była pogoda, wbrew zapowie-
dci deszczu.

Niemniej jednak z przepowiedniami p.
Demczyńskiego liczą się obecnie, i różne pi-
sania je przytaczają, bo rzeczywiście dość do-
brze zgadzały się z rzeczywistością. I te-
raz np. także chociaż pogoda sprzyja, ale
barometr wciąż jeszcze stoi nisko, jak za-
powiedział p. D. Stałej więc pogody na
czas dłuższy spodziewać się nie można.

Pod wpływem pogody i ciepła zazięli-
niły się już niektóre rzeki. Drzewa brze-
mienne są pąkami, z których będą przy-
szłe liście.

Z seminarjum duchownego. Egzamin
roczne alumnów w tutejszym seminarjum
duchownym, które odbywały się zwykle
w końcu czerwca, zostały w tym roku
przyspieszone ze względu na zamierzone
odnowienie gruntowne gmachu seminarji-
nego. W poniedziałek odbywał się egza-
min z języka rosyjskiego i literatury ro-
syjskiej. Ze strony okręgu naukowego
delegowanym został jako egzaminator p.
Prozorowski, inspektor i nauczyciel gim-
nazjum żeńskiego.

Wybory w dyrekcji T. K. Z. Prezesem
wyborów tegorocznych w dyrekcji plockiej
(13 maja) będzie p. Józef Zieliński z Łą-
żyna. Wybrany na prezesa p. Wład. Ka-
nigowski z Lubieradza zawiadomił, że przy-
być na wybory, a więc i kierować nimi
nie może.

Amatorzy nasi, którzy tak świetnie wy-
stawili „Nad Czeremoszem“ mają zamiar
wyruszyć do Włocławka, aby tam dać
przedstawienie na korzyść ochotniczej stra-
ży ogniowej.

Teatr. Trupa małoruska pod dyrekcją
p. Prońskiego zapowiada szereg przedsta-
wień w teatrze miejscowym, poczynając od
przyszłego tygodnia.

Przedstawienia magiczne. W sobotę i nie-
dzielę p. Epstejn (doktor!) dawał w teatrze
miejscowym przedstawienia magiczne, w obec-
licznie zebranej publiczności, głównie młodzie-
ży. Magik bardzo zręcznie wykonywał różne
sztuczki, za co młodzież nagradzała go okla-
skami. Do małej udatnych zaliczyć należy
numer, zatytułowany „podróż powietrzną“.
Za głosną było słychać w sali trzeszczenie
korby trybowej, która unosiła w górę jakąś
niewiastę. Bardzo udatną rzeczywiście jest
gra na kieliszkach i na harmonijce dziecin-
nej, na tej ostatniej p. Epstejn wygrywa ar-
tystycznie całe kawałki z oper.

Ceny, w stosunku do produkcji były zbyt
wysokie, na co zwracamy uwagę na przyszłość.

Ofiary. Od pana A. G. z Ł. na wpis dla
uczniów niezamożnych 2 rb.

— Na odnowienie kościoła katedralnego —
Józef Mieczysławski złożył na ręce L. Dz. 15 rb.
F. G. 55 k.

Ł O M Ż A.

Wodociąg. Inżynier Zajackowski, do-
nosi z Petersburga, że pozwolenie na bu-
dowę wodociągów w mieście zostało za-
twierdzone. Jak w swoim czasie donosi-
liśmy, magistrat zawarł umowę z inżynie-
rem Zajackowskim na urządzenie wodo-
ciągów i umowa ta otrzymała obecnie san-
kcję władz wyższych.

Za trzy tygodnie mają być rozpoczęte
roboty wstępne. Wieża ciśnienia ma stanąć
na górze zwanej „górką królowej Bony“
po lewej stronie Narwi o 4 wiorsty od
miasta. Główny zaś zbiornik wody zbudow-
wany zostanie na Starym Rynku.

Nowe oświetlenie miasta. Wczoraj (17
b. m.) postawiono drugą latarnię syste-
mu Galkina, na ulicy Dwornej naprzeciw
Soboru. Takież lampy dziś ustawiono
przy zbiegu ul. Dwornej i Gieczyńskiej,
przed kasą gubernialną, przy zbiegu ul.
Zjazd, Rządowa i Nowy Rynek, na sro-
dku Nowego Rynku i na Placu targowym.

Lampy te zawieszono znacznie wyżej
niż na Starym Rynku, przeto daleko wię-
kszą przestrzeń oświetlają.

Lamp takich w przyszłości ma być za-
wieszonych więcej.

**Pierwsze posiedzenie członków Tow.
myśliwskiego** odbyło się 15 b. m. w mie-
szkaniu p. gubernatora.

Wyjazd. Gubernator, szambelan baron
Korf 19-go b. m. wyjechał do Wiednia.

Zarząd gubernii objął zastępcą prezes
izby skarbowej rz. r. st. Kokowcew.

Z kuratorjum trzeźwości. Na ostatnim
posiedzeniu komitetu kuratorjum trzeźwo-
ści gubernialnego postanowiono zaniechać
budowy „domu ludowego“ na placu pana
Bosowskiego przy szosie Ostrowskiej, ze
względów na znaczną odległość miejsca od
środku miasta. W „domu“ tem ma być
otworzony zajazd dla włościan, którzyby

z powodu odległości od targów nie mogli
korzystać z niego.

Alarm. 15-go b. m. mieszkańcy zostali
zaalarmowani sygnałami pożarnymi. Za-
palili się sadze w domu Weberowej na
Skwronkach. Zanim przybyła straż ogniowa,
sadze wypaliły się nieszkodliwie.

Loterja fantowa. W dniu 11-go maja
odbyła się loterja fantowa na korzyść przy-
tulku prawosławnego. Loterję urządza pa-
ni gubernatorowa baronowa Korf.

Jak donosi telegram Aj. Północnej, Naj-
jaśniejsza Pani Aleksandra Teodorowna
ofiarowała na loterję tę wysokiej war-
tości wazę kobaltową.

Statystyka sądowa. W r. 1901 w tu-
tejszym sądzie okręgowym wszczęto spraw
karnych 427. Osadzono i skarano 322
mężczyzn i 80 kobiet. Uniewinniono 80
mężczyzn i 12 kobiet. Uwolniono od od-
powiedzialności 140 mężczyzn i 10 kobiet.

Najwięcej osadzono osób za poranienia,
z mocy art. 1477—1496 — mężczyzn 50
i kobiet 8, następnie za kradzieże (art.
1644—1664) 50 mężczyzn i 7 kobiet. Za
opór władzom, przeciwko policji (art. 262
— 275) męz. 36 i kob. 8, za naruszenie
przepisów leśnych i własności leśnej (art.
822—830) mężczyzn 31 i kobiet 25. Za
znieważanie urzędników (art. 276—288)
męz. 26 i kob. 3. Za naruszenie spokoju
publicznego (art. 922—922) męz. 22 i kob.
4. Za zabójstwa (art. 1449—1471) męz.
15 i kob. 8.

Z naszych okolic.

Z Dobrzynia n/W. piszą do nas. „Wca-
le nie świetnie dali o sobie wyobrażenie te-
chnicy czy inżynierowie, którzy robili plan
zjazdu do Wisły, a już zupełnie źle wy-
wiązał się z zadania przedsiębiorca, który
podjął się wykonać przeprowadzenia tego
zjazdu. Przed dwoma laty cieszyliśmy się,
że będziemy mieli zjazd, dziś po dwóch la-
tach, gdy od kilku miesięcy mamy sposob-
ność korzystania z niego, martwimy się już,
że zjazdu znowu niema. Tak po kilku za-
ledwie miesiącach, część drogi na zakręcie
własnie zawaliła się, co wielce utrudnia
obecnie w ogóle korzystanie ze zjazdu. Czy
na zakręcie tym warstwy dolne są tak słabe,
że droga zapadła się w tym miejscu,
czy też droga jest źle zbudowana, dość że
zapadłina ta utrudnia zupełnie przejazd.

Sądziły, że jedynym wyjściem z takiego
niepożądanego położenia byłoby zbudowanie
nowego mostu nad rozpadliną. Innego spo-
sobu na razie nie widzimy.

Poszukujący tu węgla brunatnego p. Ehr-
lich rozpoczął znowu roboty. Pan E. zado-
wolony jest w ogóle ze swych poszukiwań.
Zdarzają się często dość grube warstwy
węgla, a wobec ogólnego braku w naszych
stronach, nasz dobrzyński lignit powinien
znaleźć sobie zbyt szeroki. — O pokładach
tutejszych z uwzględnieniem naukowych da-
nych geologicznych i mineralogicznych p. E.
mówić będzie publicznie w towarzystwie
techników w Warszawie.

Płońsk. 13-go b. m. odegrano u nas
„Pod pantoflem“, „W gabinecie doktora“,
i „Łobzowian“. Przedstawienie to, dane ja-
ko już trzecie z rzędu przez jedną i tę samą
drużynę amatorską, udało się jak i poprze-
dnie bardzo dobrze, a amatorzy zyskali so-
bie uznanie miejscowego towarzystwa nie
tylko za swoją pracę i za dobre odegranie
wymienionych sztuk, ale i za wytrwa-
łość, oraz umiejętność niezwracania uwagi na
drobne nieporozumienia — jakie zachodzą
zwykle między amatorami, które też bywają
pryczyną krótkiego trwania teatralnych
kolek. Członkowie naszej drużyny amator-
skiej dają dotąd dowody znacznego już wy-
robienia społecznego, oraz wytrwałości w
dążeniu do raz obranego celu, za co też
im, jako i bezinteresownie a zawsze chęt-
nie prowadzącemu nasze kółko śpiewackie
p. J., składamy serdeczne podziękowanie.

Na przyszłe przedstawienie amatorzy wy-
brali „Wspólne winy“.

Ciekawą zauważyliśmy okoliczność doty-
czącą czytelnictwa w naszych stronach. —
Rozwija się ono, o ile wnioskować można
z liczby prenumerowanych gazet i książek,
dosyć szybko, pomimo nawet takiej kłeski,
jaką przyniósł naszej okolicy rok zeszły,
ale ten rozwój zapotrzebowania strawy du-
chowey zależy głównie od powiększenia się
prenumerowania gazet przez chłopów, i to
pieniem, prenumerowanych za pomocą poczty
przez inteligencję, niecoś się nawet zmniejsza.

Towarzystwo wzajemnego kredytu, korzy-

stając z tanzego dyskonta, zmniejszył pro-
cent od 3-miesięcznych weksli do 8%, a od
pożyczek na dłuższe terminy 8%; Towarzy-
stwo zaś dla drobnego kredytu, które ma
obecnie 850 członków, czasami bywa w do-
sycie ciężkich warunkach ze względu na brak
funduszy, tembardziej, że i w danym wy-
padku nie możemy się doczekać powiększe-
nia nam przez bank państwowy kredytu,
tak jak i zatwierdzenia operacji pośredni-
ctwami i zastawu.

Mława. W mieście tem zezwolono na
otwórczenie drugiej apteki. Aptekę otworzy
p. Moszczyński.

Kolno. Lekarz powiatu kółńskiego dr.
Józef Pełczyński opuszcza Kolno i przenosi
się na taką samą posadę lekarza powiatowego
do Radomia. Pismo nasze traci w nim kil-
koletniego korespondenta z tych okolic.

Za udział bezinteresowny we wspieraniu
naszego pisma, składamy mu serdeczne po-
dziękowanie.

Wyszogród. Poczyniono tu starania o
podwyższenie etatów pensji „armistrza“
i sekretarza magistratu m. Wyszogrodu,
tudzież o przywrócenie kredytu dla leka-
rza miejskiego, a zniesienie urzędu kasjera.

Mława. Nauczyciel p. Marjański z So-
snowa otrzymał pozwolenie na otwarcie
w tym mieście prywatnej dwuklasowej szko-
ły męskiej.

Osadnictwo niemieckie. Z p. R. pisa-
ją do nas: „Mimowoli przychodzi nam
na myśl, co by się u nas działo, gdyby tak
jakas komisja kolonizacyjna zaoferow-
wała swoje usługi, jeżeli już obecnie, bez
komisji, osadzani dobrowolnie Niemców
na ziemi naszej. Jeżeli już komu wypadnie
sprzedawać swą ojcowiznę, to dla czegoż
dla rozparcelowania majątku nie szukać
rodaków — włościan, a nie Niemców ko-
lonistów, chociażby ci ostatni dawali o kil-
ka rb. drożej na morgu, niż swoi okoliczni
chłopi. A tak się w naszych stronach
stało. Majątek Kłósno został sprzedany
w podziałach Niemcom, chociaż i po-
danym tutejszym, ale w każdym razie Niem-
com. Sprowadzono Niemców kolonistów z
pod okolic Płocka, wogółem z Powisla, któ-
rzy bardzo chętnie przeniesli się bliżej
pogranicza. Wiadomo, że Niemcy gospo-
darować umięją i z pewnością wyzyskają
dobrze ziemię, która dla nich będzie ma-
tką, chociaż widocznie była macochą dla
b. właściciela skoro się jej tak lekko po-
zbył, oddając w ręce niepożądane dla nas.“

Szczepienie ospy. Zarząd gub. łomżyń-
ski wyasygnował 150 rb. na nagrody pieniężne
dla 10 felcerów w gub. łomżyńskiej za gorliwe
szczepienie ospy ochronnej w roku 1901.

Z ochrony leśnej. Komitet plocki ochrony
leśnej na ostatnim posiedzeniu postanowił.
Zatwierdzić plany na posiadłość leśną w
dobrach pow. plockiego: w Kozłowie prze-
strzeni 40,5 morgów, w Brzechowie prze-
strzeni 7 morg., Olszówce 10 m., w Biał-
kowie pow. rypińskiego — 134 m., w Re-
miankowie pow. lipnoskiego — 8 m., odno-
wie zatwierdzenia planu w Bartnikach pow.
przasnyskiego 81 morgów, do czasu dola-
czenia odpowiednich wyjaśnień.

Zezwolić na wykarczowanie: w dobrach
Bugzy-Płockie w pow. przasnyskim — 110
morgów gruntu leśnego, przeznaczonego ja-
ko wynagrodzenie dla włościan za serwituty;
w dobrach Pionko-Szafarnia w pow. rypiń-
skim wykarczowane 55 m. po wycięciu
w lesie porębę uznano jako niepodlegającą
rozpatrzeniu komitetu; w dobrach Piastów
w pow. sierpskim wykarczowanie 20 m.
leśnej przestrzeni w zamian za przeznaczo-
ne w tychże dobrach 45 m. na założenie
nie, uznano za przedwczesne. W dobrach
Starorypin, w pow. rypińskim nie uwzględ-
niono prośby o wykarczowanie na użytko-
wanie rolne — 200 pretów lasu wobec nie-
przedstawienia właściwych dowodów. W do-
brach Krzywonos pow. mławskiego odró-
czono tymczasowo wydanie pozwolenia na
wykarczowanie 55 m. przestrzeni leśnej
w zamian 55 m., które miały być przeznaczo-
ne pod grunty leśne. Nieuwzględniono
prośby o wykarczowanie 30 morg. leśnej
wobec nie przedstawienia odpowiednich do-
wodów. Zezwolono na wykarczowanie 20 m.
po lesie, która przeszła na własność
włościan przy uregulowaniu serwitutów, w
dobrach Trzcianka-Wielka w p. lipnoskim.
Nie uwzględniono prośby o wyręb leśny
w dobrach Zakrzewo w pow. lipnoskim
wzbroniono porębę w majątku Wierzbowa
w pow. lipnoskim. Odroczono udzielenie
pozwolenia na porębę we wsi Srebrna
pow. przasnyskiego, na przestrzeni 70 m.

do dalszego rozpatrzenia stanu rzeczy w mieście.

Pożary w gub. plockiej, w czasie 4—8 marca t. b. według wykazu asekuracyjnego, przyniosły strat w ruchomościach 30 rb. Asekuracja spalonych budynków wynosi 1680 rb. Na 3 pożary i przypadało nieostrożne obchodzenie się z ogniem, na wadliwą budowę komina, w jednym wypadku przyczyna wszczęcia się ognia.

Sprostowanie. W notatce „Z Przasnysza“ teatru amatorskim (numer 31) w ustępie opisanym dawnych świetnych sił amatorskich p. p. H. L. W. i Z. opuszczono i p. p. K. L. Z. a w dalszym ciągu „nowe“ p. p. K. i P., powinno być K i S. Poddanstwo. P. Wład Stan. Falkowski, niedzielnik cukrowni w Małej Wsi przyjął poddaństwo łosyjskie.

KORESPONDENCJE.

Z pod Dobrzyńa n/Dr.

Oto jestem znów na moim rodzinnym meście, aha! z piękną wiosną! straszące śnieg ze skrzydeł, kłapiące z zimnych przestępstw z nogi na nogę chuchające w zmarnięte pazury. Spieszysz się na święta, chcecie wam zaklekać wiosnę, a tu tymczasem zastaję kompletną zimę. Rozglądam się dookoła, nie widzę nad białą — szeroko rozpostartą zimową szatę i tunany mego po polach wirujące, (zamiast dnia 30 marca). Oplakane będzie święcone bicia nie, r. pomyślałem zaraz sobie — z żabą, tym naszym specjatem, trzeba się będzie pogłaskać. Ha! co zrobić? może się da co innego upolować, np. młodego zajaczka.

Tymczasem chcę się dowiedzieć po dłuższej niechętności, co też tu słychać, biorę w strzępki pazury „Echa“ wasze i jak raz trafiłem na nr. 24, w którym zaraz na pierwszej stronie w oczy mi wpada artykuł „O bocianach“. Co to? przebiegam go szybko i o zgrozo! dowiaduję się o strasznym wyroku, wydanym na nas przez Niemców warszawskich, podobnym coś niby do osławionego wyroku wrzesińskiego, gdyż jak tam, poprzysiężono sobie zagładę polaków, tak tu znów dybią na biedne niewinne ptaki. A któż wam wtedy nosie będzie dzieci, jak nas wytepiacie, moi panowie? Chyba jakie drapieżne ptaki. Przez co i drapieżni ludzie rodzić się zaczęli, którzy między sobą gryźć i szarpać się będą. A wtedy co? czy lepiej na świecie będzie? Czyż można biednemu Wojtusowi za zbrodnicze poczytywać, że na podniebienie równie wydylakowane, jak niejedna z tych młodych Niemców, co na niego wyrok wydali, a który mimo biedy w kraju — kolacyjki sobie urządzają w Bystolu po 50 rubli na osobę, czy nawet więcej. Że bocian, gdy mu żabek braknie (jak np. w obecnej chwili), zajaczka lub kurapatkę sobie upoluje, czy to już ma być wielkie przestępstwo, by na karę śmierci zasługiwał? Oj! czy nie inna czarna krew w tem przyczyna, że przeciw bocianowi z prześladowaniem występują, grożąc mu zagładą? Bocian, to ptak niebezpieczny! Wrog wszelkiego plugastwa i zbrodni, mały dziób długi i ostry, którym nieraz tego ziołobitę i ukłuje. Nie pierwszy to raz przeciwko niemu występują. „Było to już było“ jak powiada rabi Ben-Akiba w „Urielu Acoata“. Mało kto dziś już pamięta „Wolne żarty“ założone niegdyś przez bociany warszawskie, a chociaż to tylko były wolne żarty, strasznie się nie podobają one wielu warszawskim żakom, którzy zadowolili się, guzdarzając na wszystkie strony rozpędzili. Odtąd też bociany, starannie wszelkich miast unikają, sadowicę się w lasach, na spokojnych stromiach strzechach.

W każdym razie niewymownie wdzięczny jestem p. redaktorze, żeście się za moją współpracę ujęli i w ich sprawie obrońcie, to też przez zyczliwość, kłopotacie one tak długo wam będą, dopóki choćby jeden przykład zostanie, jak owi pruscy Anglików tępiący Burowie, a „Echa“ głos ich po kraju roznieść będą.

Wiem, że lubicie nowinki i zbieracie je po świecie, to też pilnie nadstawiam ucha, aby nowego dla was pochwycić; ale tymczasem nad utyskiwania i narzekania na stare i nowe biedy, nie więcej nie słyszę. Niema tuż, komu by tu rok obiegły niedzieli się wołać. Polnocy narzekają, że nie tylko dochodzą się pobawieni, ale nadto po uszy sadzą się muszą, by gospodarstwo, jako tak powiem, żydzi — nie mający czasem handlować, bo obywatelskie spiskierne psakami

stoja; kupey i przemysłowcy, że nikt nie kupować nie chce i bankrutować muszą; cukrownie zaś skarżą się na nadprodukcję cukru, bo nie wiedzą co z nim robić. Tym ostatnim przynajmniej słodko być musi, bo przynajmniej cukru mają podostatkiem, ale tym, co nie nie mają, jakżeż gorzko!

To też mają podobno stawiać tu nową cukrownię. Zjeżdżają się, radzą, gadają, kłócą, każdy chciałby, aby na jego tylko terytorjum stanęła, nikt nie chce drugiemu uczynić ustępstwa, nikt nie da dobra ogółu; *prima charitas ab ego*, słysząc wszędzie. Nawet i taki się znajdzie, który wręcz dla tego tylko na zjazd przybywa, aby niweczyć zabiegi sąsiadów, bo mu się miejsce przez ogół wybrane niepodobało; to już nawet nie po obywatelsku. A choć wszyscy pragną tej cukrowni, choć wszyscy widzą dla okolicy w niej wielką korzyść, gdy włożono obowiązek na niektórych, by się zajęli gorliwie doprowadzeniem rozpoczętego dzieła do skutku, jakżeż to prawdziwie z polską ościżalnością i opieszałością się odbywa. Ten i ów powiada: „ja tam niemam jakoś zaufania, aby do skutku dojść mogło“ i nie nie robi; drugi: „ja za stary jestem, bym swoje kości po takich strasznych drogach dla niepewnego interesu rozbijał“ i także nie nie poświęci; temu się znów nie chce — że to rzecz zbyt uciążliwa, tamten spuszcza się na drugich, że oni zrobia i sam nie nie robi; tak prawie wszyscy postępują. Jeden tylko młody p. W. Z. wziął tę sprawę rzeczywiście do serca i nie szczędząc trudu, krząta się i pracuje. Jeżeli cukrownia stanie, słusznie cała zasługa tylko należeć się jemu będzie.

Zdawało się przez czas pewien, że wychodźstwo zjadł do Ameryki, znacznie się zmniejszyło, tymczasem jak się okazuje, wcale tak nie jest, owszem — przybiera coraz większe rozmiary. Gdzie dawniej opuszczali kraj przeważnie mężczyźni pojedynczo, obecnie wynoszą się całymi rodzinami, zabierając żony i dzieci, a w kraju zostają tylko chorzy, kalecy, starzy i starcy do pracy niezdolni. Nigdy jeszcze tak trudno nie było o służbę, jak w obecnym czasie, sprowadzać ją potrzeba z daleka z głębi kraju, gdyż na miejscu jej niema. Okazuje się, że w wielu nadgranicznych parafach w ciągu ostatniego roku ludność skutkiem wychodźstwa o 10 procent się zmniejszyła. Jest rzeczą smutną, a bardzo dziwną, że ziemię ojczystą opuszcza tylko ludność polska, gdy licznie osiedleni tu od dawnych czasów Niemcy, stanowiący na powieści obszarne kolonie, z których wielu nie zna dotąd wcale języka polskiego, osad swoich się trzymają, pożądlivem okiem spoglądając na opuszczone osady polskie i przy sposobności chętnie je nabywają.

Są to pionki niemieckie na szachownicy europejskiej, których jeśli nie postaramy się wypierać, mogą z czasem stać się dla nas groźnymi i niebezpiecznymi, jak w Poznaniu i Prusach Zachodnich, gdzie ludność polską wypierają.

Przejmujący oburzeniem każde polskie serce, wyrok w sprawie wrzesińskiej i mieszkanców naszego pogranicza wrogo nastoił przeciwko plemieniu teutońskiemu, u którego brutalna siła stoi przed prawem. Gdyby można było, utopionoby tu każdego hakaty, w tem brudnym błocie, (choć szkoda czystej wody na to plugastwo), — w którym w obecnej porze na naszych drogach ludzie grzeszą. Gdy pisma warszawskie z „Gazetą Polską“ na czele, nawołują by pruski handel bojkotować i nie od Niemców nie kupować i my z duszy radziłyśmy do tego się przyłożyły. Ale... znalazłoby się, ale gdzież wtedy będziemy kupowali? W naszych prowincjonalnych miasteczkach nie dostać nie można, prócz skromnych perkalików, pieprzu, soli i... monopolówki. Do Płocka lub Warszawy znów strasznie daleko i — jeszcze po takich zanieczyszczonych drogach do kolei trzeba dojeżdżać. A Prusy z Toruniem tuż, gdzie wszystko dostać można i tak tanio... tak tanio! Jakżeż tu się nie skusić i choćby coś drobnego nie kupić; c'est plus fort que nous! To też jedziemy do Prus i kupujemy u Niemców, jak dawniej i pewno kupować i sprzedawać nadal długo jeszcze pruski towar będziemy.

Bocian z nad Barchorzy.

Z czasopiśm.

W sprawie „Syonizmu“. W ostatnim numerze „Prawdy“ znajdujemy odpowiedź pana Aleksandra Świętochowskiego na list otwarty p. Jahrbliuma w sprawie syonizmu.

Z głosem „Posła Prawdy“ zgodzi się zapewne duża liczba ludzi w naszym kraju, dlatego też ów głos pomieszczyliśmy w całości, jako poważne słowo myśliciela.

„Szacunowy panie! Na ogłoszony pod moim adresem w nr. 72-im „Wschodu“ publiczny list pański, wzywający mnie do oświadczenia się w przedmiocie zapisu Sterna i wyrażonej o nim przez „Prawdę“ (nr. 3) opinii, odpowiem krótko.

Chociaż w moich przekonaniach i moich pismach strzegę się ciężkiego, a tak często popełnianego grzechu odmawiania jakiegokolwiek narodowi praw do samostanowienia i naturalnego rozwoju — wyznawcą mrzonek syonistycznych być nie mogę. Żydzi bowiem tegoż nie mają ani własnej ziemi, ani własnego języka, ani własnej nauki, sztuki i literatury, w ogóle nie posiadają ani gruntu, ani materiału kulturalnego dla stworzenia swojej ojczyzny i odrębnego narodu. Znaczną i cywilizacyjnie najlepszą ich część wzrosła w inne piłe antropologiczne, żywi się ich sokami, przekształca się pod ich wpływem i odciać się od nich nie chce, ani nie może. Ponieważ zaś skutkiem tych względów syonizm, jako tkanka obietnic, przyrzeczeń i nadziei, których nigdy spełnić nie zdoła, staje się tylko środkiem agitacyjnym, daremnie drażniącym uamienności, zastraszającym przeciwnictwa i utrudniającym proces asymilacyjny, więc dla wszystkich społeczeństw, zawierających w swem łonie żydów, ma znaczenie siły rozkładowej i groźnej. Taką siłą ujemną jest on również, i to w najwyższej skali — dla naszego społeczeństwa.

W logice tej jego oceny leży naturalnie sympatja ku wszelkim działaniom, dążeniom, zabiegom i ofiarom, mającym cel przeciwny — jednocześnie żywiołom różnym, zwłaszcza — a skazanych na wspólne pożyście.

Dlatego zapis Sterna, obdzielający darami nie tylko żydów, ale i chrześcijan — był czynem obywatelskim, tem bardziej wskazanym i społecznie wymagalnym, że żydzi w ogromnej większości uprawiają zawody nieprodukcyjne, czyli, że źródła ich majątków leżą poza stera ich wspólnoty.

Tę tylko myśl widzę we wzmiance „Prawdy“, nie dostrzegam natomiast żadnych „kantat i hymnów pochwalnych“, które pana oburzyły i nie mogą również wraz z panem posunąć się do posądzenia Sterna o zamiar „śmiesznej spekulacji na efekt“ po śmierci. Sądzę, że chciał on tylko wyrazić swoją łączność z całym społeczeństwem, swoją dla niego wdzięczność — nie więcej. Powinien był według pana, przekazać swój majątek wyłącznie żydom, gdyż oni są najbiedniejsi. Nie przeczę, że oni w najniższych warstwach są „proletariatem proletariatu“, że zasługują na pomoc i współczucie, ale i to również jest pewnem, że ponad tą nędzą leżą w świecie żydowski ogromne bogactwa, że w nim coraz bardziej skupiają się zasoby kapitału ruchomego, że ten kapitał ścieka kroplami i potokami przeważnie z pracy, podkładów nieżydowskich, że w tych podkładach są także liczne i wielkie gniazda niedoli, że wreszcie sprężyna czynów obywatelskich nie może być jedynie rachunek mechaniczny, nad który czasem dla ogólnego dobra — trzeba przenieść względy innej, społecznej natury.

W rozważaniu takich i podobnych faktów, oraz stosunków bądnymy zawsze ludźmi, a nie sekciarzami. Bo odpowiedzią na fanatyzm — jest zawsze fanatyzm, słowa rzucane pod kątem syonistycznym odbijają się pod kątem antysyjonizmu. A jeżeli ktoś zajmowanego domu nie uważa za własny i nie chce łączyć ze wszystkimi współmieszkańcami dbać o jego bezpieczeństwo i trwałość, to powinien pamiętać, że w cudzym nie wolno mu rozkładać ogniów, grozić pożarem, rąbać go, niszczyć lub przerażać dla swoich potrzeb. Patriotyzm żydowski, który nie przyznaje kraju, w którym żyje za swoją stałą siedzibę, lecz za czasowy hotel, musi być przygotowany na energiczną obronę ze strony właścicieli, którzy w tym domu pozostać pragną i nigdzie zeń wynieść się nie myślą.

Racz przyjąć wyrazy szacunku.

A. Świętochowski.

Trzebaby się porozumieć. Tak się jakoś dziwnie składa, że publicyści, którzy rozpatrują sprawy prowincji w poważniejszych pismach tygodniowych, rozpoczynają zwykle swój pogląd skargą na brak dostatecznego materiału w pismach warszawskich i prowincjonalnych, któryby obrazował życie i cały stan kulturalny prowincji. Oto znów p. Ketling w jednym z numerów „Prawdy“ zaczyna swoje „Rachunki społeczne“ według utartego już dość zwyczaju temi słowy „O tem, co się dzieje na prowincji, wiemy w Warszawie bardzo niewiele. Jakież pusto brzmiące wyrazy, poza którymi najczęściej nie kryje się żadna treść ideowa, jak: parafianaszyn, zaciąganie, kat zapadły, miejscowości zabite łoskami od świata, tkwiąc sparcie w na-

szej wyobraźni, jak gwoździe, których żadne obcegi należnej sympatji wzajemnej i poczucia wspólności nie wyciągną.“ I dalej „część winy tego zaniedbania, czy lekceważenia spada na prasę tak warszawską, jak i prowincjonalną. Mniej o zarzuty postawione prasie warszawskiej, ale prowincjonalna „zadania swego w znacznej większości wypadków nie rozumie, bądź karmiąc swych odbiorców aż do znudzenia polityką zagraniczną i nędznym aż do rozpacz dziełem literackim — popisy grafomatów, nigdy nie wątpiących o swym talencie — bądź też zasypując byle sieczką, nieobszernie zresztą sąsiadki swoich kolumn. A skąd dowiedzieć się np. o stanie ekonomicznym gubernji X, lub Y, o warunkach własności wielkiej lub drobnej? o dobrobycie lub nędzy chłopów? o miejscowym przemysle od największego, aż do domowego? o poziomie oświaty wśród ludu?“ zapytuje p. Ketling.

Nie chcemy stawiać tu w obronie prasy prowincjonalnej, ale trzebaby ostatecznie porozumieć się z publicystami warszawskimi, którzy śpiewają dość już ośpiwaną zwrotkę.

Wszystko to może i słuszne, co piszecie o prowincji, ale tylko do pewnego stopnia.

Przedewszystkiem za często zmieniacie się panowie w pismach warszawskich, za często mianowicie zmieniacie się ci, których zadaniem jest uprawiać w piśmie dział prowincjonalny. Zanim jeden raz przejrzeliście dobrze w pismach prowincjonalnych, zanim obejmiecie, dobrze z całą świadomością, charakter, ustroj życia danej okolicy — już go zastępuje inny, który przejrzałszy parę numerów bieżących pism poza-warszawskich, a nie znalazłszy w nich nic takiego, co by rzeczywiście nadawało się do szerszego oświetlenia, rozpoczyna swój pierwszy przegląd od skargi według zwrotki ulubionej. Moi panowie! w takich warunkach trudno, abyście byli zadowoleni. Nie możecie żądać, aby pismo, które bądź co bądź musi dużą część „nieobszernych zresztą sąsiadków“ wypełniać sprawami bieżącymi, bo to wpływa nie tylko na pożyteczność, ale poprostu na byt pisma, nie możecie żądać — powtarzam, aby od razu w kilku, czy kilkunastu numerach pismo to dało odpowiedź na ciekawe dla was pytania, abyście jednym słowem znaleźli przedstawienie całego kształtu i stanu danej okolicy. Gdybyście uważnie studiowali przez czas dłuższy, np. przez lat kilka te pisma, to po pewnym czasie znaleźli byście „aporo odpowiedzi“ na pytania powyżej przytoczone i wyrobilibyście sobie pewne pojęcie, pewien pogląd na charakter i stan danej okolicy, czy gubernji, jeżeli chcecie, choćby tylko przez studiowanie pism miejscowych. Pismo takie nie może być stałą księgą encyklopedyczną, w której na każde zapytanie znajdziecie poszukiwane przez was wiadomości. Ale roczniki niektórych z tych pism może dla niejednego badacza w przyszłości będą taką encyklopedją, w której znajdziecie to wszystko, co w danym czasie charakteryzowało życie miejscowe pod każdym względem, życie takie, jak je można w danej chwili udzielić. Inaczej być nie może. Pismo prowincjonalne zależy od czytelników, którzy żądają wszelkich wiadomości z życia swej okolicy, tych wiadomości, które wam są często niepotrzebne i które wam wydają się bałastem. Ale obok tych wiadomości spótkacie się od czasu do czasu z bardzo cennym dla was materiałem. Tylko niestety zauważyliśmy, że pisma warszawskie nie umieją wyszukać tego materiału, że łowią materiał tylko łatwo pochwytany, popularny, a nie zadają sobie trudu głębszego wniknięcia w rzecz prawdziwie cenną dla interesu społecznego.

Oto w skromnej korespondencji w naszym piśmie, niedawno pewien chłop opisywał, jak pracuje i żyje. Między innymi opowiadał, ile zarabia na stolarce i wypłatanu koszyków, o czym zajmuje się w porze zimowej. — Dane ciekawe, a nikt ich nie zauważył. Może zażyczy je badacz w przyszłości.

Tak panowie, zarzuty wasze nie zupełnie słuszne. Jeżeli po p. Ketlingu za parę miesięcy znów obejmiecie ktoś w „Prawdzie“, czy w innym piśmie dział prowincjonalny, to po paru tygodniach może znów powtórzy zwrotkę o pustce na łamach pisma poza warszawskich. Ale jeżeli p. Ketling poprowadzi swój dział przez lat parę, to z pewnością tak się dobrze wtajemniczy w życie prowincji, że nawet z pism miejscowych wydobywać będzie dużo cennego dla ogółu materiału.

Dodaćby tu należało jeszcze coś o warunkach, w jakich pisma prowincjonalne pracują, może wówczas publicyści warszawscy łagodniej i pobłażliwiej sądziliby owe pisma, ale sprawy tej poruszać nie będziemy w całej jej rozciągłości.

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety Losowań” w Warszawie Krak. - Przedm. № 47/49.

Na zebraniach giełdowych ubiegłego tygodnia tendencja była w ogóle spokojna. W dziedzinie listów zastawnych ruch był umiarkowany, a kursy małym tylko ulegały fluktuacjom. Na polu akcji obroty były skromne. Premie szlacheckie obniżyły się w cenie.

W szczególności płacono za listy zastawne ziemskie 4½% 98.80—99, a za 4% 88.90—89.05. Miejskie 5% osiągały 100.20—100.05,

a 4½% 92.85—92.65—92.80. Za obligacje kanalizacyjne 5% płacono 99.70, a za 4½% 93.30 i 93.35. Listami zast. m. Łodzi 5% wiele nie obracano; a 4½% brane były po 88.90—89.50. Z innych prowincjonalnych były w obrocie: Piotrkowskie po 93.75, Częstochowskie po 92.80 i Płockie po 93.10.

Z walorów państwowych najwięcej transakcji dokonano 4% Renta po 96.50—96.65. Za listy likwidacyjne duże żądano 100, a w końcu tygodnia 99.80, za drobne zaś 99.50. Pożyczki Premie I em. obniżyły się z 468 na 465, II em. z 359 na 356½, a Szlacheckie z 304 na 301½, w końcu zaś tygodnia płacono za nie 302.

W dziedzinie akcji obroty były szczupłe i płacono: za Rudzkie 705—692½, za Stachowickie 164½—167½, za Ostrowieckie 900—915, za 1 akcję Lilpop-Rau zapłacono 1,610. Puliłowskie osiągały 74½, 73 i znów 74. Za akcje B. Handlowego w Warszawie płacono 365—367½ bez kuponu. Z monet brano marki po 46.30, franki po 37.72½ i funty sterl. w 3-mies. wekslach po 9.42.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolstner, Barczak i S-ka Płock, 22 kwietnia.

Z powodu świąt żydowskich targ był bardzo mało ożywiony.

Warszawa 22 kwietnia. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespońskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego E. Wójcicki—ul. Nowo-Wielka 28). Za pud w wagonach: Pszenica krajowa wyborowa 111—113, węgla 106—110, posiednia 98—102. Zyto krajowe wyborowe 81—82, średnie 78—80, posiednia 76—77. Jęczmień brow. 85—90. Na paszę i kaszę 75—76. Owies krajowy 95—100. Groch polny 98—101. Gryka 96—101. Uspokojenie było ogólne i nie zdecydowane. Dowozy duże.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4.75 za korzec, posiednie 4.80—5.00, jęczmień 4.00—4.20, owies 3.60—3.80, gryka 0.50—0.55, groch 0.00—0.45.

Gdańsk, 22 kwietnia. Tendencja spokojna, bez zmiany.

Łódź, 22 kwietnia. Pszenica 6.40—6.75, żyto 6.50—6.80, jęczmień 4.00—4.20, owies 3.60—3.80, gryka 0.50—0.55, groch 0.00—0.45.

O G Ł O S Z E N I A.

DYREKCJA

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń
Ziemiołódów od Gradobicia,

działającego w gub. Królestwa Polskiego od 1877 r.

ma zaszczyt podać do wiadomości JJ. WW. Panów Ziemian, że Biuro Zarządu okręgu Warszawskiego dla gubernji Królestwa Polskiego mieści się:

w Warszawie przy ulicy Szkolnej (Plac Zielony) w domu № 13.

Towarzystwo, jako Wzajemne nie płaci dywidendy od akcji na tak zwany kapitał zakładowy, jak to ma miejsce w towarzystwach akcyjnych. Wszelkie fundusze Towarzystwa stanowią własność członków i otrzymane zyski stosownie do § 19 Ustawy rozdzielają się pomiędzy Stowarzyszonych.

Kapitał zapasowy na rok 1902 wynosi Rb. 300,673 k. 15

Suma zapłacona za szkody gradowe Rb. 2,811,842 k. 27.

ZARZĄD

ŻEGLUGI PAROWEJ

Stanisława Górnickiego

na rzece Wiśle wysyła parostatki

C O D Z I E N N I E

z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano

z Płocka do Włocławka „ 5½ „

z Płocka do Włocławka „ 5 po poł.

(oprócz piątków).

z Warszawy do Płocka o godz. 9 rano

z Warszawy do Włocławka „ 9 „

(oprócz piątków).

z Włocławka do Warszawy o g. 12 w nocy

(oprócz piątków).

z Włocławka do Płocka o g. 12 w nocy

(oprócz piątków)

z Włocławka do Płocka o g. 12½ po p.

Ceny za bilety i za przewóz towarów

Z N I Ż O N E.

DO SPRZEDANIA

Folwark Czachowo w powiecie płockim włók 10, w ziemi dobrej—w kompletnym porządku budynki i inwentarze.

Blizsze szczegóły na miejscu.

w Cieślach

pod Bodzanowem

pokrywa kłacz „Krezus“ ogier pełnej krwi angielskiej po 3 rb. od kłaczy

Praktykant Gospodarczy

z 4-o klasowym wykształceniem, syn obywatela, lat parę zajmujący się już gospodarstwem przy ojcu, poszukuje miejsca za małym wynagrodzeniem, lub nawet bez takowego. Blizsze wiadomości w biurze Tow. Rolniczego w Płocku.

Farbiarnia parowa

Pralnia chemiczna

ORAZ

Zakład dezynfekcyjny

Ch. GEBER

w Grochowie Telefon № 164,

pierze i farbuje wszelką garderobę damską i męską, firanki, dywany, koronki, pióra, oraz aksamity.

Magazyny w Warszawie:

ul. Niecała № 9;—Telefonu № 165,

Leszno № 4,

Marszałkowska № 115;—Telef. № 736;

Nowy-Swiat № 49,

Dzika № 7,

Chłodna № 2,

Pruga № 19,

na Pradze Brukowa № 32,

Filja w Łodzi—Zielona № 5.

„ w Mińsku gubernialnym u pani A. Barkławskiej.

„ w Częstochowie Aleja 2-ga, dom Hermana.

Kilkoletnia gwarancja.

ZAKŁAD

Stolarski i Tapicerski

KAZIMIERZA WARMIŃSKIEGO

w PŁOCKU ul. Więzienna.

Przyjmuje zamówienia na całkowite urządzenia apartamentów od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Wszelkie reperacje i roboty najdrobniejsze.

Odnawianie i pakowanie mebli.

ROBOTY TAPICERSKIE I DEKORACYJNE.

LUSTRA I MARMURY.

Ceny Nizkie.

Majster Cechowy

Mebel własnego wyrobu.

Kilkoletnia gwarancja

SADZONKI

do upraw parkowych i leśnych

Zarząd Lasów Garwolińskich

Kazimierza Hordliczka

Adres dla depesz, wszelkiej korespondencji, oraz przesyłek pieniężnych i przekazów: Pilawa, st. dr. żel. Nadwiślańskiej (gub. Siedlecka) Jan Malicki, nadleśniczy lasów Garwolińskich. Cenniki na żądanie franco.

Odwołanie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że sprzedaż drzewa w lesie Sobokleszowskim, przylgłym do stacji kolejowej Gasocin, odbywać się będzie nadal t. j. do dnia 1 listopada r. b. tylko w niedzielni każdego tygodnia.

Wszelkie wiadomości o sprzedaży sztuk pojedynczych, szał i materiałów tartych będą udzielane w dniu sprzedażnym na miejscu.

RZĄDCA ROLNIK

pojedynczy lub z małą rodziną w średnim wieku, potrzebny od 1-go lipca b. r. do majątku 26 włók bez serwitutów. Oferty z podaniem warunków i referencjami proszę przesyłać do Kowalk przez Rypin dla właściciela.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Warszawa, Książka, Typ. H. K. 6, Artykuł 1202 r. 3.

Druk K. M. K. w Płocku, ul. Warszawska.

POMNIKI

z marmuru, granitu i kamienia w różnych kształtach i kolorach posiada gotowe, oraz wykonywa wszelkie roboty w zakresie kamieniarstwa wchodzące jako to: roboty budowlane i kościelne po cenach bardzo umiarkowanych, zakład artystyczno-rzeźbiarski i kamieniarski.

A. Pruszyńskiego

w Warszawie przy ul. Wolskiej № 14 dom własny.

KSIĘGARNIA

E. Wende i S-ka

poleca, jako NOWOŚĆ:

S. Posner, W sprawie wydawnictwa dzieł zbiorowych Hubego, Okolskiego i Laguny.

Tęgoś autora, Prawo a Życie część I.

IRANKI

w stylu modnej „Secesji” otrzymał w wielkim wyborze

Skład mebli

Wł. Apfelbauma

w Płocku.

Próby na żądanie gratis i franco

BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. KAPIŃSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna № 3

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki.

W RESTAURACJI

Hotelu Polskiego

mogą znaleźć miejsca do nauki chłopcy od lat 14-tych—potrzeba, by umieć czytać i pisać po polsku.

Para zaprzegowych

K O N I

skarogniadych wałachów do sprzedania folwarku p. A. Blumberga w Płocku.

O W C E

owienko wełniste: barany, skopy, mały i jagnięta, w ogóle około 160 sztuk są do sprzedania w m. Gedni, 7 wiośszosą od Mławy.

KSIĘGARNIA

K. Miecznikowskiego i W. Stępczyńskiego

w Płocku, ul. Grodzka dom Wolstnera

Poleca wielki wybór książek wszelkiej treści i materiałów piśmiennych.